

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnośnikiem do domu 4.50 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów nie zwracamy.

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamburg, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszcześliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzymania każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

W imię prawdy.

Otrzymał, co następuje:

Od 14 do 30 lipca bawiłem w delegacji u rządu polskiego w Warszawie, wysłany tamże uchwałą zjazdu prezesów miejscowych i powiatowych Rad ludowych z dnia 6 lipca br.

Nieobecność moją na obczyźnie wykorzystał p. M. Kwiatkowski, wydawca Narodowca, by uderzyć na mnie w niegodziwy, i ordynarny sposób, niegodny osoby która sobie wmawia, że ma wykształcenie. Nie mam zamiaru odpowiadać na wszystkie niedorzeczności p. Kwiatkowskiego, poruszę tylko te, które mają łączność z sprawą ogólną, oraz wystąpię w obronie mej osoby.

Powód do napaści na mnie dał artykuł „Wiarusa Polskiego” podpisany przez zarząd N. S. R. i tu się dopiero okazuje wielki rozum p. M. K., że wyszukał autora w mej osobie. Trąbi więc na larum, że nadużył firmę N. S. R. Zapomina on i ci wszyscy, którzy zdanie p. M. Kwiatkowskiego podzielają, że artykuł zarządu N. S. R. był odpowiedzią i obroną na zaczepkę p. M. Kwiatkowskiego zwrócona nie przeciw mnie, tylko przeciw całemu zarządowi N. S. R. na wychodźstwie.

Jeżeli zarząd N. S. R. był zaczepiony, wolno było też zarządowi odpowiedzieć. A że sprawy zewnętrzne organizacji należą do sprawy prezesa, więc też moim obowiązkiem było napisać odpowiedź. A na podpis zarządu N. S. R. zgodził się cały ścisły zarząd składający się tylko z prezesa i skarbnika, bo sekretarz nasz, zwoleńnik Narodowca od Sejmiku dzielnicowego siedzi tam w Poznaniu i goni za urzędami. Zdaniem p. M. Kw. wolno uderzać na zarząd N. S. R. i posadzać osoby z zarządu o różne nieczyste sprawy, a gdy mu zarząd odpisze to rwetes wielki. Już dawniej pisaliśmy Narodowcowi, że o sprawach N. S. R. może się u nas poinformować i chętnie wyjaśnieniami służymy, ale cóż? On woli oszczerstwa rzucić.

Pan M. Kw. zirytował się strasznie na moje twierdzenie o pochodzie ku „Juppowi” i wbił mi gwoździ. Jako dowód tego twierdzenia powołuje się 1. na naocznych świadków, którzy go widzieli, z półcyndrem w ręku. 2. na wiec w Herne, gdzie p. M. Kw. zaczepiony o to, bronił się, że w czasie wojny nieraz trzeba było czynić coś, by władza nas Polaków nie szykanowała. 3. na ustęp w „Szopec Westfalskiej”, której napewno nie pisał nikt z robotników, tylko z inteligencji, a w której życie tutejsze tak dokładnie scharakteryzował, że trudno posadzać go o nieznaną rzecz. A nie był to napewno człowiek z kierunku bochumskiego. 4. na jego własne oświadczenie, gdzie przyznaje, że poszedł na odsłonięcie rzeźby „Juppa”. Do końca pozostać nie potrzebował, tak jak inni nie pozostali, bo w ów dzień, kilka tysięcy ludzi gwoździe wbiła.

Prawdą jest, że przy odsłonięciu „Juppa” trzymał p. Kw. półcyndler w ręku. Tłomaczy się naturalnie tem, że z powodu bólu głowy i wypadania włosów często kapelusze zdejmuję, by promienie słoneczne wzmacniały zarost włosów.

Jeszcze dnia 19 lipca tłomaczył się w ten sposób przed p. Kolpackim.

Mnie te dowody starczą i w każdej chwili mogę dalszych świadków stawić. Pociąg tam do Juppa polazi? Czy to taka ważna rzecz była, że obowiązek dziennikarski wołał?

Zarzut paskarstwa nie czyniłem p. M. Kw. tylko p. Piechociemu, którego sąd w Gelsenkirchen za paskarzenie mydłem skazał.

Pan M. Kw. pisze o swej pracy:

„Dokumenty i dowody moich przekonań i mojej działalności narodowej z przed wojny z czasów wojennych mają w ręce osoby...”

Jeden taki dokument ogłosił p. Michalczak z Herne w „Wiarusie Polskim”. Dokument ten to uraganie Polakom, to głupota polityczna, to pokazanie biedoty umysłowej dziennikarza polskiego. Ten dokument wstydem pokryć musi czoło każdego Polaka uświadomionego. Ludzie, którzy coś podobnego pisali, trując duszę polską powinni umilknąć a lud polski winien tych trucieli germańskich nauczyć rozumu, wypędzając ich do tych, którym kadziła palił. Tam w Holandji jest bożek p. M. Kw. Ludzie którzy takie artykuły pisali, są zdolni do każdej zdrady narodowej.

Chępli się też p. M. Kw. swoją pracą narodową. Ja w odpowiedzi na to chętnie przytaczam zdanie „Dziennika Berlińskiego”, który pisze na te przechwałki: Nie jest p. M. Kwiatkowski ani tak sławnym, ani takim zasłużonym i znanym jak się stosownie do swego temperamentu i usposobienia zachwala...

W Szopce Westfalskiej pisze autor o p. Kwiatkowskim.

Własna chwala u drzwi stała.

I choć się podpierają, jeszcze się chwiała.

Powolywanie się pana Michała Kw. na „Dziennik Berliński” przeciw mej osobie, nie wiele mnie obchodzi, bo „Dziennik Berliński” jest przeciwnikiem Nar. Str. Rob. i podobnie jak Narodowiec szuka plany na jego przywódcach, godząc w organizację.

Pomijam dalsze zaczepki, bo dosyć odpowiedzieli inni ludzie w mojej obronie, chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno jeszcze dotyczące mej osoby.

O ile p. M. Kw. sam siebie zachwala, o tyle stara się mnie w jaknajgorszym świetle przedstawić.

Nie pisałem, że pracuję od 40 lat na obczyźnie, tylko pisałem o ludziach na czele, 40 lat tu pracujących.

Mam lat 30 i jestem 3 i pół roku na obczyźnie. Pan Michał Kwiatkowski pisze, że przed 3 laty z nieba na obczyźnie spadłem. Pracując dla sprawy nie uważam za potrzebne chępcić się z tego, bo to za psi obowiązek uważam.

Dla udowodnienia, że początek mej pracy nie powstał na wychodźstwie przytaczam krótko szczegóły z mego życia.

Już jako 8 letni chłopak rozosiłem gazety polskie i brałem w szkole jeszcze baty za rozdawanie odezw wyborczych za p. Korfantym. W roku 1904 i 1905 pracowałem w biurze Wzajemnej pomocy, która się później z Zjed. Zaw. Polsk. po-

łączyła. Od roku 1910 jestem zatrudniony w Zjed. Zaw. Polsk., wprzód jako pomocnik, potem jako akwizytor i obrońca prawni, aż mnie powołano do administracji oddziału górników w Bochum.

Że moja praca narodowa musiała jednak więcej znaczyć, jak p. M. Kwiatkowskiego, dowodzi że pół godz. po ogłoszeniu stanu wojennego (a więc przed wybuchem wojny) w roku 1914 aresztowano mnie jako niebezpiecznego dla Niemiec i wywieziono do fortecy Nysy. Ta niebezpieczność moja nie powstała od miłośnych schadzek z dziewczętami, ani od zjadania tortów i wychwalania siebie i pilnowania nabicia kieszeni, tylko od działalności narodowej. Gdybym był prusofilem, jak p. M. Kwiatkowski i inni, toby mnie to nie było spotykało.

To chyba wystarczy i na udowodnienie kłamliwości twierdzenia o słabości ku socjalistom. W roku 1912 miałem lat 23 i wcale głosować nie mogłem ani za Polakiem ani za innym.

Gdy p. M. Kw. przybył na wychodźstwo jako 20 letni smyk niedowarzony, którego p. Brejski z bruku Gdańskiego podniósł i na człowieka wyrobił, to było dobre. Innym się odmawia wszelkich praw, bo to polityka jego wymaga.

Zarzuca mi, że będąc tu blisko dwa lata nie wiedziałem, czy istnieje w Bochum Tow. Wyborcze. Według protokołu odbyło się ostatnie zebranie Tow. Wyborczego w kwietniu 1915 r. a następnie za moją inicjatywą w sierpniu 1917 r. Jeżeli towarzystwo nie jest czynne nie trudno przypuszczać, że wcale nie istnieje.

Takie to straszne grzechy moje powtórzyl p. M. Kw. i sądzi, że za to szubienica pewna. Gdyby jeszcze były choć w części prawdziwe, ale to wszystko owoce podłego charakteru geszefciarskiego.

Może ma Narodowiec i słusność, jeżeli sądzi, że lud mnie winien ukrzyżować. Pytanie: który lud? Chyba tylko ci, którzy za zdradę narodową, za hymny dla Wilusia i przyzywianie się do Niemców i wysławiania ich potęgę płacili p. M. Kw. i dopomogli mu do zaplacenienia wydawnictwa za 200 tysięcy marek, podczas gdy ja mam płótno w kieszeni za spełnianie obowiązku, bez przymieszki geszefciarskiej.

W jednym z artykułów zaczepia Narodowiec rzekomy kierunek bochumski, że zwalczał przed rokiem Piłsudskiego, nazywając go rabusiem.

Ze p. Piłsudski jako partyzant w roku 1905 przy rewolucji w Rosji nie pomógł sprawie polskiej, to rzecz pewna. Gdy wybuchnęła wojna i Piłsudski szedł z legionami w sukurs państwu centralnemu, uważał każdy prawy Polak, że to nie jest dobra polityka. Wtenczas stanął Piłsudski na przeciwnym większości narodu polskiego stanowisku.

Piłsudski służył sprawie polskiej jako aktywista i stanął wtenczas na jednym stanowisku z polityką Napieralskich, Dąbków i Kwiatkowskich. Narodowiec wtenczas polityki Piłsudskiego bronił. Różnica była jednak ta, że Piłsudski był konsekwentny. Służył sprawie polskiej, a gdy widział, że Niemcy jego zamiary unicestwiają, miał odwagę wystąpić i wstrzymać legionistów od przysięgi na Wilusiu i Franciszków. Za to dostał się do kozy, w której dwa lata przepędził.

Zas p. Kwiatkowski inaczej postępował. Do ostatniej chwili palił kadziła Wilusiu i Niemcom, by się nie narazić na los taki, jaki spotkał Piłsudskiego.

Gdy Piłsudski został naczelnikiem państwa, należy mu oddawać cześć jaka z jego urzędem jest połączona.

Piłsudski prowadził politykę, której większość narodu polskiego nie pochwałała, ale jednak polityka jego była szczerą i miał na celu słuzenie ojczyźnie. Pan Kwiatkowski znowu świadomie lud ogłupiał; sam tchórzliwie usuwając się od służby wojskowej, wprowadzał do społeczeństwa polskiego patriotyzm niemiecki, zachwalając tę służbę.

Ja to nazywam zdradą sprawy polskiej i więcej jeszcze, bo nie tylko sam zdradzał, ale tysiące swych czytelników tą zdradą karmił i prowadził.

Lud niech osądzi i przypomni sobie te artykuły p. M. Kwiatkowskiego z czasu wojny. Wstret i obrzydliwość, zbiera człowieka nad taką podła i tchórzliwa duszą.

Stan. Piecha.

Przyszłość narodu niemieckiego.

Centrowa gazeta „Westfaelische Volks Ztg.” wychodząca w Bochum zamieściła w numerze 174 z dnia 2 sierpnia 1919 roku artykuł bardzo znamienity, który w wiernym tłomaczeniu brzmi, jak następuje:

Pierwsi.

W ręce nasze wpadła następująca nieznaczna notatka:

Bielefeld, 30 lipca. Grupa 44 (nie wliczając dzieci) osób z Bielefeldu i okolicy udała się pod dowództwem dotychczasowego kierownika drukarni Bethel, pana O. Zaehlera, do Amsterdamu, by dnia 6. sierpnia statkiem holenderskim „Frisia” ruszyć do Argentynji. Gromada ta chce w argentyńskiej prowincji Missiones, założyć zamkniętą, czysto niemiecką kolonię rolniczą, mającą się powiększyć przez dalszych wychodźców z Niemiec. Po kilku tygodniach ruszy za nimi druga gromada. Rząd argentyński zapatruje się na to przedsięwzięcie nader przychylnie.

Są to pierwsi na drodze, która podąża — dobrowolnie lub z musu — nie setki tysięcy ale miliony niemieckich braci. Ci 44 z Bielefeldu poszli jeszcze dobrowolnie; rząd niemiecki wysłał ich, by wskazał drogę tym, którzy podąża za nimi. Pierwsi po nich też jeszcze dobrowolnie pójdą; ale wtedy przyjdzie wielka masa, która wypędzi z kraju mus. Ci 44 z Bielefeldu są poprzednikami niezliczonego pochodu, dłuższego od robaka armii niemieckiej, który po rewolucji przetoczył się z powrotem przez Ren. Rząd niemiecki ocenił jeszcze tej wiosny liczbę prawdopodobną wychodźców na 10 — 12 milionów; teraz, po zawarciu pokoju, gdy można mieć niejaka pewność przyszłych warunków życiowych w nowym państwie, oceniają odpowiedzialni członkowie rządu liczbę tych, których będą musieli umieścić za granicę, na 20 milionów. Tak jest z nami. Niemcy nie mogą po nieludzką bezlitosnych warunkach pokoju wyżyć swej ludności. Stwierdzono mniej więcej, ilu mieszkańców może w najlepszym razie znaleźć w kraju jako tako pewny, choć nieświeży chleb; najbliższe liczone ludności wykaże, ilu musi opuścić kraj. — Niema już matki — Germanii. Ongiś dumna, szczęśliwa, że dzieci się mnożą i wszystkie jedzą u jej stołu, stała się nędzarką, zmuszoną dziatki swe z krwią wiać sercem wysłać w obce strony, by tam chleba poszukały.

Główna okrucieństwo traktatu pokojowego, niepojęte jeszcze w całej pełni przez większość naszych ziomków, nie polega na zabranii wielkich obszarów ziemi, na niesłychanej kontrybucji, na zupełnym ubezwładnieniu militarnem — najszersze są rozporządzenia, których skutek i ważność ukrywają się za frazesami ekonomicznymi, handlowymi i słowami i które dlatego niejasne są dla szerokiego mas. Jednakże, mówiąc krótko, choć nie-dosyć dobitnie, skutkiem ich będzie zagłada pewnej ilości wielkich gałęzi przemysłowych — spowodowana głównie przez to, że tak długo nie da im się surowców, aż zostaną dobite. Mamy n. p. w Niemczech kilkaset tysięcy robotników tkackich. Mieliby oni chleb, gdyby fabryki niemieckie dostawały dostateczną ilość materiału surowego, dostają jednakże tak mało, że mogą zająć tylko nieznaczna liczbę swych robotników. Za to Niemcy można według postanowień pokojowych bez przeszkód zasypywać gotowymi wyrobami tkackimi. I to się też dzieje. Mamy w Niemczech ćwierć miliona robotników tytoniowych; fabryki jednakże mogą, gdziekolwiek się udadzą, dostać tylko zupełnie nieznaczne ilości surowego tytoniu, muszą za to przyjmować — nawet od byłych krajów neutralnych masę gotowego towaru; robotnicy zaś są bez pracy. Państwa panujące najzupełniej na światowym rynku surowców, dostarczają nam tyle gotowych wyrobów, ile tylko zapragniemy; ale żadnych surowców, których przerobem trudniły się ongiś miliony robotników. Wszystkie niemieckie gałęzi przemysłu, których wyroby mogą być wykonane w krajach sprzymierzonych, są traktatem pokojowym skazane na zagładę. Niema możliwości utrudnienia przywozu obcych wyrobów za pomocą cel w tej mierze, że pracujący w przemyśle niemieckim mieliby pewne zajęcia i chleb. Liczba ich wynosi miliony. Część ich odejdzie w okolicy kopalniane, mianowicie do kopalni w okolicy przemysłowym nad Ruhra, od którego produkcji w przyszłości całe życie gospodarcze Niemiec zależeć będzie, stosunkowo niewielką ilość przyjmie rolnictwo, zupełnie nieznaczna ilość zajmie się przy podziale olbrzymich dóbr, dla szerokiej masy jednakże pozostanie tylko wywędrowanie z kraju. Ten sam los spotka setki tysięcy robotników z fabryk broni, które będą prawie wszystkie zmuszone do spocznienia. Do tego dochodzi wielka armia tych, których zanik owych gałęzi przemysłu i wychodźstwo tak dotknie, że i oni będą musieli wywędrować. W jakiej mierze szacują w miarodajnych kołach rządowych potrzebę wychodźstwa wynika z tego, że przed warunkami pokojowymi oceniali prawdopodobną liczbę na 10 — 12 milionów, podczas gdy ich teraz dochodzi do 20.

Wychodźcy mają niewiele dróg przed sobą. Większe masy mogą przyjąć tylko Argentynia i obszary nad morzem Czar-

nem, gdzie urodzajne ziemie czekają na uprawę i osadnicy mogą liczyć na egzystencję. Jeżeli się zważy, ile setek tysięcy będzie musiało wywędrować, jak trudno się zdecydować na opuszczenie kraju ojczystego i budowanie nowej przyszłości w nieznanej dali obca sobie pracą — ile związków krwi i przyjaźni się w ten sposób na zawsze pozrywa — jeżeli się zważy, ilu będzie takich, którzy będą już za starzy i niedołężni, by się na to odważyć i wskutek tego pozostaną w nędzy — wtedy dopiero pozna się mniej więcej w jaką otchłań pchnęły nas warunki pokojowe i jaką winę mają ci, którzy zaniechali dosyć rychłych kroków w celu znośnego pokoju — itr.

Tak pisze niemiecka gazeta centrowa, wychodząca w sercu Niemiec. Numer odnośny można zakupić w ekspedycji w Bochum (Kanalstr.) Jest też wywieszony w oknie obok wejścia do księgarni „Wiarusa Polskiego”, aby każdy mógł się przekonać, czy tłumaczenie jest wierne.

Ruch w towarzystwach.

Essen-Bergeborbeck.

Z porozumieniem tutejszych Tow. zostało założone Tow. Polek pod opieką św. Anny. W zebraniu towarzyszyła okregowa przew. p. St. Adamczak z Bergeborbeck oraz p. Litwińska, sekr. okreg. z Essen. Przystąpiono do wpisu członków, na razie dało się zapisać 25 niewiast poczem przystąpiono do obru zarządu. Obrano p. St. Adamczak przew., zast. p. Wł. Woźniak, sekr. A. Czechowicz, zast. A. Kaźmierczak skarbn. p. T. Kubisiak, zast. p. M. Gozdziak radne J. Minska, A. Kaźmierczak, nauczycielki P. Adamczak i P. Czechowicz. Do ostatniego lipca rb. zebrano dalszych wpisów 17. Nowo założone Tow. Polek liczy obecnie 42 członków. Polki, które jeszcze nie należą do Tow. Polek zapraszamy, aby raczyły się do nas przyłączyć.

Zebrania odbywają się co 3 niedziele w miesiącu o godz. 4 i pół po poł w lokalu p. Kneppra, Bochoholderstr. 224.

Wszelkie listy dotyczące się Tow. uprasza się wprost do przewodniczącej nadesłać pod adresem: Stanisława Adamczak, Essen-Bergeborbeck, Walkmühlen ul. 2.

Habinghorst.

Proszę Szan. Redakcję o umieszczenie kilka zdań, które jestem zniewolony napisać w sprawie korespondencji z Habinghorst, umieszczanej na łamach „Narodowca” w numerze 167 w obronie własnej osoby.

Jeszcze nie ochłoniliśmy z wrażeń, jakie zrobiła Redakcja „Narodowca” dopisując swoje uwagi do rezolucji z Habinghorst, a znów wyszła jakaś korespondencja z Habinghorst z uwagami Redakcji, na co jestem zniewolony odpowiedzieć, po-

nieważ korespondent za mało sprawę wyjaśnił.

Prawda, że sprawa, o której korespondent z Habinghorst w krótkim, ale niezrozumiałym ujęciu pisze, zaszła na zebraniu Narodowego Stron. Robotników w Habinghorst. Jako prezes byłem zniewolony stanowisko zająć w sprawie, która dotyczy naszej filii. Wiadomo przecież wszystkim, a i czytelnikom „Wiarusa” i „Narodowca” co rezolucja z Habinghorst narobiła złego przez owe nieszczerne uwagi Redakcji „Narodowca”. Zarząd dzielnicowy N. S. R. przy pierwszym oświadczeniu w sprawie tych uwag nadmieniał, że nie my zaczepiamy Narodowca lecz Narodowiec nas, a potem ubolewa Narodowiec że się go ubija. Od wewnętrznych spraw N. S. R. wara Narodowcowi, a druh Piecha za swoje czyny, czy złe, czy dobre, odpowiadać będzie przed delegatami na walnym zebraniu a nie przed Narodowcem. Co do rzeczy samej oświadczałem, iż rezolucja była nieomal jednogłośnie przyjęta z wyjątkiem dwóch głosów i przeszła przez ręce dzielnicowego zarządu N. S. R. Musiałem też stanowisko wobec rezolucji zająć ponieważ potępiła niejakię rozdwojenie w Polonii naszej. Zgoda została zaprowadzona w międzyczasie zebrani naszych, więc musiałem to oznajmić członkom. W rzeczy samej, jak mówiłem na zebraniu, jest następująco: Ponieważ w rezolucji uchwaliliśmy, że popierać chcemy prasę, która sprzyja kierunkowi naszemu, musimy popierać tę prasę naprawdę, jeżeli sobie uświadomimy, co rezolucja znaczy.

Korespondent oświadcza, że czyta Narodowca od samego początku. Wierzę. To też wynika z owej korespondencji, bo gdyby czytał więcej pism polskich, byłby się więcej nauczył i nie napisałby takiego paskiwilu. W zebraniu po przedstawieniu tej sprawy, otwarłem dyskusję i czekałem blisko 5 minut, ale nikt się do głosu nie zgłosił, więc uważałem, że wszyscy sprawę zrozumieli. Jestem zwoleńnikiem prawdy i do tego, co myślę, zawsze się przyznaję. Lecz ludzi, którzy w zebraniu nie mają odwagi swoich zdań przedstawić, a potem piszą do prasy i sprawę przekreślają i nie podpisując swych mylnych zdań, słusznie nazwać można warchołami.

Redakcja namienia, że palam zemstą. Tu oświadczałem, że przez 15 lat pracy społecznej jeszcze nigdy nie mściłem się nad tem co polskie, a o tem wie i p. Kwiatkowski, który mi pewnego czasu ofiarował podarek, abym za Narodowcem agitował i ubolewał, że nie może wystać.

Dalej pisze Redakcja: „Nas to od spełnienia obowiązków w interesie narodu polskiego i robotnika polskiego nie odstraszy”. Ciekawym tylko, co to są za obowiązki.

Przy końcu radziłbym Redakcji Narodowca, aby sobie wybiła z głowy jakiegś zwycięstwo swego kierunku. Życzyłbym

Narodowcowi, aby przestała nim kierować osobista ambicja i zaczął siać zdrowe ziarno oświaty dla ludu pracującego, a lud pracujący będzie mu wdzięczny.

Jan Pawlak.

Sprawozdanie z konferencji N. S. R. z okregu Dortmund i Hörde.

W niedzielę, dnia 27 lipca rb. dobyła się konferencja N. S. R. z okregu Dortmund i Hörde w Dortmund. Konferencje zagaił prezes okregu Dortmund druh Jan Pawlak z Habinghorst słowami „Cześć Ojczyźnie” podając zarazem porządek dzienny, który był następujący:

1. Stwierdzenie obecnych i pogląd na statystykę. 2. Walne zebranie, projekt ustaw i wnioski na walne zebranie. 3. Obór delegatów na walne zebranie. 4. Sprawa „Powiatowego Komitetu Wyborczego” na powiat wiejski Dortmund. 5. Obecne położenie. 6. Referat. 7. Obór zastępcy prezesa okregowego. 8. Uniwersytet Ludowy. 9. Wnioski i wolne głosy. 10. Zakończenie.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, przewodniczący w krótkich słowach wspominał o wojnie i o tem co wojna nam Polakom przyniosła i na uczczenie poległych braci naszych powstano z miejsc.

Do punktu pierwszego stwierdzono kolejno z okregu delegatów obecnych. Z okregu Dortmund było zastąpionych 30 filij jedna filija nadesłała statystykę do okregu a delegat się uniewinił, iż przybyć nie mógł. Okreg Dortmund, który się składa z 31 filij liczy obecnie 4914 członków z tego 4536 mężczyzn i 378 niewiast.

Do punktu drugiego przedstawił przewodniczący konieczność walnego zebrania na co się konferencja godzi z wyjątkiem delegata filij Castrop. Projekt ustaw i regulaminu przyjęto jednogłośnie z dodaniem wniosku „Członek, który choruje dłużej niż jeden kwartał, jest wolny od płacenia składek w czasie choroby.

Punkt trzeci załatwiono przez wylosowanie delegatów. Wybrani zostali: Sikora z Wetter, Machowiak z Bövinghausen, Starosta z Ewing-Lindenhorst, Machowski z Lünen, Waszak z Dortmund, Bagijski z Kley, Marcinkowski z Huckarde, Podkowski z Westerfild, Nowak z Husen, 10 mandat otrzymała filija Ickern, która liczy obecnie 660 członków. Decyzję nad punktem czwartym uchwalono oddać Komitetowi Wykonawczemu.

Do punktu piątego zabrał głos przewodniczący, wskazał na nieustanną pracę wychodźców nad zachowaniem narodowości i religii nie zapominając o słusznych żądaniach robotniczych. Dalej mówił o trudnościach naszej pracy, którzy zawsze starają się rozbić naszą jedność robotniczą. W dyskusji zabierali głos nieomal wszyscy delegaci, a w końcu uchwalono rezolucję następującą:

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Ale Tygellinus poczył się sprzeciwić. Nie umiał sam nic wynaleźć, i gdyby pomysł Petronjusza przyszedł mu do głowy, ogłosiłby go niewątpliwie jako zbawczy, chodziło mu jednak o to, by Petronjusz nie ukazał się powtórnie jedynym człowiekiem, który w ciężkich chwilach potrafi wszystko i wszystkich ocalić.

— Słuchaj mnie, boski! — rzekł — rada jest zgubna! Zanim dojedziesz do Ostji, rozpocznie się wojna domowa, kto wie, czy kto z żyjących jeszcze pobocznych potomków boskiego Augusta nie ogłosi się Cezarem, a wówczas co uczynimy, jeśli legie staną po jego stronie?

— Uczynimy to — odrzekł Nero — iż przedtem postaramy się, aby zbrakło potomków Augusta. Niewielu już ich jest, więc uwolnić się od nich łatwo.

— Uczynić to można, ale czy tylko o nich chodzi? Ludzie moi, nie dawnej, jak wczoraj, słyszeli w tłumie, że Cezarem powinien być taki mąż, jak Trazeasz.

Nero przygryzł wargi. Po chwili jednak wzniósł oczy w górę i rzekł:

— Nienasyceń i niewdzięczni. Maja dojść zboża i węgla, na których mogą piec placki, czegoś chcą więcej?

Na to Tygellinus rzekł:

— Zemsty.

Nastało milczenie. Nagle Cezar wstał, podniósł rękę do góry i zaczął deklamować:

„Serca zemsty wołają, a zemsta ofiary”.

Poczem, zapomniawszy o wszystkim, zawołał z rozjaśnioną twarzą:

— Niech mi podadzą tabliczkę i styl, abym ten wiersz napisał. Nigdy Lukan nie ułożył podobnego. Czyście uważali, że znalazł go w gniewu oka?

— O, niezrównany! — ozwało się kilka głosów.

Nero napisał wiersz i rzekł:

— Tak! zemsta chce ofiary.

Poczem powiódł wzrokiem po otaczających:

— A gdyby puścić wieść, że to Watyniusz kazał podpalić miasto i poświęcić go gniewowi ludu?

— O boski! kimże ja jestem? — zawołał Watyniusz.

— Prawda! Trzeba kogoś większego od ciebie... Witeliusza?...

Witeliusz pobrał, lecz poczył się śmiać.

— Mój tłuszc — odrzekł — mógłby chyba na nowo zapalić pożar.

— Ale Nero — co innego na myśli, szukał bowiem duszy ofiary, którąby naprawdę pogła zaspokoić gniew ludu i znalazł ją.

— Tygellinie — rzekł po chwili — ty spaliłeś Rzym!

Po zgromadzonych przebiegł dreszcz. Zrozumieli, że Cezar tym razem przestał żartować, i że nadchodzi chwila brzemienia w wypadki.

A twarz Tygellina skurczyła się jak paszcza psa, gotowego kąsać.

— Spaliłem Rzym, z twego rozkazu, rzekł.

I poczęli patrzeć na siebie, jak dwa domeny. Nastąpiła taka cisza, że słychać było brzęk much, przelatujących przez atrium.

— Tygellinie — ozwał się Nero — czy ty mnie kochasz?

— Ty wiesz, panie.

— Poświęć się dla mnie.

— Boski Cezarze — odrzekł Tygellinus — czemu mi podajesz słodki napój, którego mi nie wolno do ust podnieść? Lud szemrze i burzy się, czy chcesz, by poczęli murzyć się i pretorjanie?

Poczucie grozy ścisnęło serce obecnych. Tygellinus był prefektem pretorji i słowa jego miały wprost znaczenie groźby. Sam Nero zrozumiał to i twarz jego oblekła się biadością.

Wtem wszedł Epafrodyt, wyzwoleniec Cezara, z oznajmieniem, że boska Augusta życzy sobie widzieć Tygellina, albowiem ma u siebie ludzi, których prefekt powinien wysłuchać.

Tygellin skłonił się Cezarowi i wyszedł z twarzą spokojną i pogardliwą. Oto, gdy chciano go uderzyć, pokazał zęby; dał do

zrozumienia kim jest i znając tchórzostwo Nerona, był jawnie, że ów władca świata nigdy nie poważy się podnieść przeciw niemu ręki.

Nero zaś siedział przez chwilę w milczeniu, lecz widząc, że obecni oczekują od niego jakiegoś słowa, rzekł:

— Wyhodowałem węża na Ionie.

Petroniusz wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że takiemu wężowi nie trudno urwać głowę.

— Co powiesz? mów, radz — zawołał Nero, ujrzawszy jego ruch — tobie jednemu ufam, bo ty masz więcej rozumu od nich wszystkich i kochasz mnie!

Petroniusz miał już na ustach: „Mianuj mnie prefektem pretorji, a ja wydam ludowi Tygellina i uspokoję w jednym dniu miasto”. Lecz wrodzone mu lenistwo przemogło. Być prefektem, znaczyła właściwie dźwigać na barkach osobę Cezara i tysiące spraw publicznych. I po co mu ten trud? Zali nie lepiej czytywać w rozkosznej bibliotece wiersze, oglądać wazy i posągi.

Więc rzekł:

— Ja radzę jechać do Achai.

— Ach — odpowiedział Nero — czekałem od ciebie czegoś więcej. Senat mnie nienawidzi. Gdy wyjadę, ktoś mi zaręczy, czy nie zbuntują się przeciw mnie i ogłoszą kogo innego Cezarem? Lud mi był dawniej wierny, ale dziś pójdzie za nimi... Na Hades! gdyby ten senat i ten lud miał jedną głowę!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rezolucja.

My zebrani delegaci filij N. S. R. okręgu Dortmund i Hörde dnia 27 lipca r. b. w Dortmund protestujemy przeciw warcholskiej pracy p. M. Kwiatkowskiego, wydawcy Narodowca z Herne. Uznajemy pracę druha Piechy dla stanu robotniczego za bardzo pożyteczną, zaco składamy mu serdeczną podziękę. Natomiast p. M. Kwiatkowski przez cały czas swej pracy tu na obczyźnie rozbija naszą jedność narodową i robotniczą, a także w kraju podburza, za co wyrażamy mu wstręt i pogardę.

Powyzszą rezolucję przyjęto przeciw jednemu głosowi.

Do punktu szóstego zabrał głos druha Hałas i wskazał na niektóre niedomagania w filjach, wzywał obecnych do wytrwałej pracy nad podniesieniem stanu robotniczego w jedności i zgodzie, oznajmił obecnym, iż są już zabiegi z przeciwną nam strony, żeby stworzyć tu na obczyźnie „Stronictwo Ludowe“ aby przez to robotnikowi uniemożliwić osiągnięcie wytkniętego celu. W dyskusji wyraziła delegacja zupełne zaufanie do wewnętrznej i zewnętrznej pracy zarządu, a ostro karcili tych, którzy chcą rozbić naszą jedność robotniczą.

Punkt siódmy zatwierdzono jednogłośnie wybraniem druha Kazubskiego z Dorstfeld na zastępcę prezesa okręgowego.

Do punktu ósmego oznajmił przewodniczący, iż dla okręgu Dortmund odbędą się wykłady w Dortmund i w Castrop, a druha Hałas zaznaczył, że o ile się zbierze około 200 uczestników z okolicy Witten to i w Witten wykłady się odbędą. Co do kursów, które się odbywają obecnie z poręki „Komitetu Wykonawczego“ w niektórych miejscowościach, ma nastąpić porozumienie pomiędzy zarządem N. S. R. i Komitetem Wykonawczym w Bochum.

We wolnych głosach było kilka pytań. Dalej oznajmił sekretarz okręgu Dortmund, iż od 1 sierpnia mieszka w Castrop-Schwerin, Grimberg ul. 18. Gdy porządek obrad wyczerpano, przewodniczący podziękował delegatom za wzorowe obrady i wytrwanie w konferencji i zamknął posiedzenie słowami „Cześć Ojczyźnie“.

A. Antezak, sekr. okr. Dortmund.

Opeka nad więźniami politycznymi.

(Doniesienie).

W tych dniach doszło do porozumienia pomiędzy Czerwonym Krzyżem polskim i niemieckim, a rząd niemiecki i Naczelna Rada Ludowa zatwierdziły daleko idącą umowę. Wobec tego może „Caritas“ (komisja polskiego Czerwonego Krzyża) w Berlinie swobodnie i sprężysto zająć się opieką nad internowanymi, jeńcami i więźniami politycznymi polskimi w Niemczech. Wylączając wszelką politykę i mieszanie się do spraw innych urzędów, może „Caritas“ wiele dobrego zdziałać dla wyżej wymienionych, o ile społeczeństwo nasze będzie pomagało w tej zbożnej pracy. Na mocy tego traktatu ułatwiona jest korespondencja rodziny z uwięzionymi i na odwrót. Uprasza się zatem przesyłanie korespondencji i wszelkich darów na ręce Towarzystwa „Caritas“, które dołoży wszelkich starań, żeby los naszych więźniów udogodnić i życie im uprzyjemnić, a Bóg da przy pomocy obu Czerwonych Krzyży (polskiego i niemieckiego), że wszyscy uzyskają wolność w niedługim czasie. Częstsze odwiedzanie obozów i więzień, które zagwarantowano, daje możliwość na razie polepszenia losu naszym nieszczęśliwym rodakom. — Uprasza się jednakże, żeby nasi rodacy na obczyźnie i ziemiach przypadających Polsce zechcieli zachować spokój i przede wszystkim nie powracali churmem do ojczyzny, gdyż narażają się na granicy na nieprzyjemności a wobec niestabilnych stosunków częściowo na aresztowanie i jego następstwa. — Prosimy zarazem o doniesienie o każdym wypadku aresztowania i możliwie jak najkrótszym a tem treściwszym opisanie powodów jego, żeby w danym razie mógł wpłynąć na polepszenie losu poszkodowanego. — Dzięki usilnym staraniom obu Czerwonych Krzyży wypuszczają w Niemczech i Poznańskim już dzisiaj internowanych, a poza tem jest pewna nadzieja, że jeńców i więźniów niedługo ujrzymy na wolności. — Po uroczystym w dniu 27 lipca r. b. mianował

Czerwony Krzyż w Poznaniu na Niemcy p. M. Krzyżankiewicza swoim komisarzem opiekunym dla spraw internowanych, jeńców i zakładników.

Towarzystwo „Caritas“, Berlin, Holzmarktstrasse 10.

Co się zataja.

Jak wiadomo, panuje zacięta nieprzyjaźń między organem socjalistów „Vorwaerterem“ a „Freiheit“ organem niezależnych. „Vorwaerter“ musi prawie w każdym numerze prosić o nieśtychane nieraz sztuczki kłamstwa i przewrotności „Freiheit“, a przede wszystkim wyjawiać, co Freiheit wstydliwie zataja. „Freiheit“ zamleca wszystko, co jej przyjacielom niewygodne, albo też donosi w tem w kilku niewinnie brzmiących wierszach — by potem tem wygodniej mógł podżegać. W tym nieuczciwym sposobie działaniu leży niewątpliwie system, i można pisać, że „Vorwaerter“ się czasem nieco „denerwuje“. Okolicznościowo jednakże „Freiheit“ odwdzięcza mu się za podane jej kąski, jak n. p. w następującym wypadku:

Prezydent ministrów Bauer oznajmił w swej mowie programowej z 23. lipca m. i. co następuje.

Każde rzemiosło wymaga nauki, a co dopiero panowanie, mimo, że demagogowie chcą dziś ludowi wmówić, że tego pełnego odpowiedzialności rzemiosła można się nauczyć w kilku zebrańkach ludowych i kilkoma rezolucjami. Powinniśmy znowu nabyć szacunku przedrzeczoznawstwem i doświadczeniem... Są to prawdy elementarne, ale zatruciliśmy je prawie w niepokojach obecnych czasów, gdzie wszyscy w zdobytym łatwo dostępie do partii uważa uprawienie do stanowiska kierowniczego“.

„Freiheit“ stwierdza, że cały ten ważny dla naszych czasów ustęp wypuścił „Vorwaerter“ (23 lipca nr. 372) w swym wyczerpującym sprawozdaniu parlamentarnym. Jest to coprawda także nader dziwne przemilczenie, wobec którego można niejedno przypuścić — n. p., że „Vorwaerter“ obawia się, że jego czytelnicy mogliby zacząć porównywać tę nader prawdziwą teorię z „rzeczoznawstwem“ i „doświadczeniem“ którym zawdzięczają swe urzędy mianowani w ostatnim czasie landraci, prezydenci regencyjni, burmistrzowie, prezydenci policyjni itd.

Z różnych stron.

Odroczona kara. Na mocy rozporządzenia nadprokuratora rzeszy w Lipsku puszczono w ubiegłą niedzielę w południe p. Stanisława Kunca z więzienia fortecznego w Gollnow. Pan Kunc przybył w poniedziałek do Bochum i objął pracę w Wydziale naszym. Kary forteczne jednak nie zniesiono tylko ją odroczone.

Bochum. Członek straży bezpieczeństwa i rady żołnierskiej L. włamał się 22 lipca do chlewa i zabił sobie 2 gęsi wartości 400 marek. Za to sąd go skarał na półtora roku więzienia.

Altenbochum. Górnik W. i rzeźnik R. z Bochum zostali skazani na 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni skradli pewnemu górnikowi dwie kozy wartości 1000 marek i zaraz je w chlewie zabili.

Westenfeld. Handlarzowi kartofli Hollecekowi odebrano koncesję. Rodziny u niego zapisane otrzymają swe kartofle u handlarza Erlenkempera.

Recklinghausen. Kilku szesnastoletnich łobuzów ucięło koniowi na łące nogę sierkię, że trzeba było zwierzę dobić. Na szczęście udało się zlozczyć poczyć.

Langendreer. W tutejszej miejscowości wybuchła krwawa biegunka. Jedynie spożywanie żywności gotowanej i ścisła czystość ciała daje pewność zachowania się przy zdrowiu.

Langendreer. Pewien ślusarz ukradł swemu pracodawcy powóz z dwoma końmi wartości 22 000 mk. i sprzedał je. Pieniądze przetrwonil w grze hazardowej. Sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Langendreer. Aresztowano tutaj kupca Graua pod zarzutem paskarstwa. Sprzedawał on na karty skradzione cukier dla

Dortmund. Śmiały rabunek wykonało 3 młodych zbrodniarzy na urzędników kopalni Hansa, wiozących pieniądze na wypłatę. Zaapali im oczy pieprzem, zabrali walizkę z pieniędzmi i ulotnili się w samochodzie. Zabrali z sobą nie mniej jak 575 000 marek.

Dortmund. Sąd wojenny skazał w rozprawach od 19 do 22 lipca oskarżonych za ostatnie rozruchy na kary więzienne od 3 miesięcy do 2 lat. Dwóch dowódców otrzymała po 5 lat domu karnego.

— W drodze do Marten wykołcił się tramwaj i wywrócił się. 20 osób poranionych, 2 zabitych.

Mörs. Cała rodzina lekarza Dziubińskiego z Mörs umarła na zatrucie się grzybami. A więc baczność i nie używać grzybów nieznanych, a zbierać jedynie w towarzystwie osoby, która grzyby zna.

Elberfeld. Policja obłożyła aresztem w Haspe wagon z 300 centenerami masła. Wagon przemycono z Elberfeld, by towar w handlu paskarskim sprzedać.

Ostatnie wiadomości.

Upadek wielkiego polskiego latawca.

„Schlesische Zeitung“ donosi z Raciborza: Pod Wierzgorzycami spadł dziś prawdopodobnie polski latawiec z dwoma płonącymi motorami. Pasażerowie, w liczbie ośmiu, zginęli. W latawcu było mnóstwo żyjących jeszcze gołębi pocztowych. Prócz tego znaleźli robotnicy kolejowi worki z pieniędzmi rosyjskich. Żołnierze grenszlucy sprowadzeni natychmiast z Raciborza uprzątnęli szczątki i gołębie.

W sprawie upadku wielkiego latawca na Górnym Śląsku.

Berlin, 5 sierpnia. Co się tyczy upadku aeroplanu na Górnym Śląsku, w pobliżu polskiej granicy, donoszą jeszcze, że między pasażerami był prawdopodobnie były minister wojny zachodnio-ukraińskiej republiki Witkowski. Jako członek komisji pokojowej swego kraju pertraktował on w Paryżu w sprawie polsko-ukraińskiego zawieszenia broni i bawił od kilku dni w Berlinie. Tu wyraził zamiar udania się latawcem z Wrocławia na Ukrainę. Latawiec zaopatrzony w pięć motorów miał w kilku skrzyniach ważne dokumenty i papiery wartościowe rządu ukraińskiego. Droge chciano skrócić z przyczyn technicznych.

Gdańsk pozostanie bez załogi.

Wersal, 5 lipca. „Intransigeant“ donosi, że w najwyższej radzie nie przyszło jeszcze do porozumienia w sprawie militarnego obsadzenia Gdańska. Z tego powodu Gdańsk pozostanie bez załogi.

Na niedzielę 9 po Świątkach.

LEKCIJA. (1 Kor. X. 6—13.)

Bracia! Nie pożądajmy złego, jako i oni pożądali; ani się stawiajcie bałwochwalcami, jako niektórzy z nich; jako napisano: Siadł lud jeść i pić, i wstali igrać. Ani się porubstwa dopuszczajmy, jako niektórzy z nich porubstwa się dopuścili; i legło dnia jednego trzy i dwadzieścia tysięcy. Ani kuśmy, Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili, i od węzów poginęli. Ani szemrajcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od zatrąciela. A to wszystko przydała się im w figurze: a jest napisano dla napomnienia naszego, na które przyszły końce wieków. Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł. Pokuszenie was niechaj nie zajmuje, jedno ludzkie; lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co

Od Redakcji.

C. 75. Jeneralny konsulat Rzeczypospolitej Polski Berlin, Potzdamerstr. 62.

Sprostowanie.

W sprawie wyjazdu do Poznańskiego zamieszczono w nr. 176 pisma naszego wiadomość nie odnosząca się do Westfalji i Nadrenji lecz do Prus Zachodnich. Zwracamy na to uwagę i prosimy wszystkich rodaków w okolicach tutejszych, aby zważali tylko na ogłoszenia wydane z Komitetu Wykonawczego.

Kalendarz zebrań Tow. polsk. w Bochum
w niedzielę, dnia 10 sierpnia r. b.

Tow. Polek wraz z dziećmi urządza w środę 6 sierpnia wycieczkę do Waldesruh w Weitmar. Wymarsz o godz. 2 z Czyt. Komitet Tow. zebranie w piątek 8 sierpnia o godz. 8 wieczorem w Czytelni. Komitet Tow. urządza wspólną wycieczkę do ogrodu Waldschlösschen w Weitmar. Wymarsz o godz. 2 po poł. od Schatza. Dojechać można tramwajem do poczty Weitmar.

Zarząd Kom. Tow.

Nar. Stron. Robotn. w Gelsenk.-Hüllen.
WIELKI WIEC

odbędzie się w czwartek, dnia 7 sierpnia o godz. 3 po poł. u p. Nachbarschule, Wannerstr. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, dlatego prosi się o liczny udział. Zarząd filijny.

Tow. św. Józefa w Essen

podaje członkom do wiadomości, iż walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 sierpnia r. b. o godz. 10 przed poł. w lokalu p. Donschen, Frohnhauser ul. 53. Na porządku dziennym jest bardzo ważna sprawa do załatwienia. Pożądanym jest, by się każdy członek na zebranie wstawił. (2) Zarząd.

Zjednoczenie Zaw. Polsk. w Rotthausen.

Zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 10 sierpnia r. b. o godz. 10-tej przed poł. na sali p. Schlinghoffa. Zarazem się uprasza członków, aby się z kwitarszem okazali ponieważ bez kwitarsza nie ma nikt wstępu. O liczny udział z powodu ważnych spraw prosi Zarząd.

Za redakcyę:

W zast. Marja Orczykowska w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski“ V. G. m. B. H., Bochum.

możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.

EWANGELJA. (Łuk. XIX. 41—47.)

W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na ciebie dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem; i oblegą cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obala, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawia w tobie kamienia na kamieniu: dla tego, iż nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do Kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w Kościele.

Koło śpiewu „Śienkiewicz“ w Brauk
zasiła członkowi
Józefowi Janowskiemu
i **Józefie Łagodzie**
z domu Fraszczakowej

w dzień ich ślubu dnia 6 sierpnia

najserdeczniejsze życzenia

błogosławieństwa Bożego i życia długiego. Młoda para niech żyje! Tego Wam życza
członkowie i zarząd.

Druki
wszelkiego rodzaju wykonuje szybko i gustownie
drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Westchnienie!
 Tow. św. Wojciecha w Dissel p. Dornap
 prosi wszystkich członków i znajomych o pobożne westchnienie za duszę zmarłego zeszłego roku
sp. Ludwika Jechurę.
 Zmarły był przeszło 4 lata gorliwym członkiem Tow. naszego i zajmował się wszystkimi sprawami narodowymi i społecznymi.
 Cześć Jego pamięci! Zarząd.

Nowość! Nowość!
Germania Lichtspiele Röhringhausen
 Bochumska ulica 35. W sali wdowy Peter.
 W sobotę i w niedzielę
wielkie przedstawienie
 ze stale nowym programem.
 W śróde przedstawienie dla dzieci i rodzin.
 Tylko najnowsze! Tylko najnowsze!
 Dobra muzyka. Niskie ceny.

BACZNOŚĆ HOFSTEDER-RIEMKE!
Towarzystwo św. Józefa
 urządza w niedzielę, dnia 10 sierpnia na sali pana Fabrygo
zabawę latową
 z tańcem.
 Początek o godzinie 4 po południu.
 O liczny udział Rodaków z naszej miejscowości prosi
 Zarząd.

Baczność Tow. powiatu Hamm oraz bliższych miejscowości!
 Okręg VI Związku Wzaj. Pomocy Towarzystw polsko-katol. obchodzi w niedzielę, dnia 10 sierpnia rb. swą
10-tą ROCZNICĘ ISTNIENIA
 na sali p. Neuhaus teraz Kiese w Hamm, ulica Wilhelma 19, na którą się wszystkich Rodaków i Rodaczki z powiatu Hamm i bliższych miejscowości jak najprzejmiej zaprasza. Towarzystwa biorą udział w uroczystości z chorągwi. Przyjmowanie bratnich Tow. od godz. 2 do 3 i pół. Potem wymarsz do Kościoła na polskie nabożeństwo, które odprawi Wiel. Ks. Nawrot. Sposobność do spowiedzi św. w sobotę po południu i w niedzielę rano w Kościele św. Józefa w Hamm. Dalsza uroczystość na sali podług programu, który będzie ogłoszony. Muzyka dęta p. St. Palucha.
 Zarząd.

Tow. Młodzieży „Oświata“ w Herten
 zasyła swemu szanownemu członkowi panu
Wincentemu Liebnerowi
 oraz jego przyszłej małżonce pannie
Marjannie Marciniak
 w dniu ich ślubu dnia 5 sierpnia rb.
 jak najserdeczniejsze życzenia
 szczęścia wielkiego, życia długiego, a po śmierci zbawienia wiecznego. Trzykroć razy wykrzykujemy: Młoda para niech żyje, aż się echo nad całą Westfalią i Nadrenią odbije.
 Zarząd.



Tow. gimn. „Sokół“ w Bergkamen
 zasyła w dzień ślubu, dnia 5 sierpnia rb.
 Szanownemu druhowi
Antoniemu Zielińskiemu
 oraz jego dożgonnej towarzysze życia pannie
Władysławie Dryjackiej
 jak najserdeczniejsze życzenia,
 zdrowia, szczęścia, błogostawieństwa Bożego i powodzenia jak najlepszego.
 Młodej parze wykrzykujemy trzykrotnie
 „Czołe m“
 Tego wam życzy w imieniu Tow.
 Zarząd.



Zjednoszenie Zawodowe Polskie, Narodowe Stronnictwo Robotników, Tow. św. Jana Chrzciciela, Tow. gimnastyczne „Sokół“ składają swemu członkowi
 p. Józefowi Porzuckowiakowi
 oraz jego dożgonnej towarzysze życia
 p. Agnieszce Wawrzyniakowej
 w dniu ślubu dnia 5 sierpnia
 jak najserdeczniejsze życzenia.
 Komitet Tow. w Haspe.

Dom dla jednej rodziny z ogrodem, 750 m. obszaru, w mieście Chodzieży (Kolmar) w Poznańskim jest do sprzedania. Okolica bogata w jeziora i lasy. Do rozporządzenia są 9 pokoi, pokój jadalni artystycznie tafflowany dębina z wbudowanymi meblami, obszerny sklep i poddasze z dwoma komorami, łazienki, wodociąg i światło gazowe w domu. W pobliżu ogrodu piękny las, śliczny widok na równinę Noteci. Cena wraz z meblami jadalni 40 000 młk. Bliższych wiadomości udziela
 p. E. Maehs, Chodzież, (Kolmar) in Posen ul. Schützenstr. 7.

Reklamacje podatkowe
 zniżenie lub uwolnienie z podatku, oraz wszelkie sprawy sądowe, knapsaftowe, załatwia z kilkakrotnie udowodnionym dobrym skutkiem.
 Biuro prawnicze
P. Gniaczyk,
 Bochum, ulica Mühlentras. nr. 14,
 Herne, ulica Neustrasse nr. 8.

Mokrzeńskie łożek
 usuwa pod gwarancją natychmiast. Podać wiek i płęć. Porada darmo. Dom wysyłkowy BAVARIA, München 92 Agnesstr. 8.
 Rodacy!
 Rozszerzajcie „Wiarusa“ Polskiego.

Baczność Wiemelhausen!
 Komitet Tow. urządza w niedzielę, dnia 10 sierpnia rb. o godz. 4 po poł. u p. Knapmanna, poczta
WIEC OŚWIATOWY
 na który wszystkich Rodaków i Rodaczki z Wiemelhausen i okolicy się zaprasza. Przybędzie mówca zamiejscowy. Prosimy, aby na wiecu ani jednego Rodaka lub Rodaczki nie brakło, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia.
 Komitet Tow.

Baczność Holthausen!
 Zebranie wszystkich zarządów miejscowych tow., komisji kościelnej i reprezentacji oraz członków tow. odbędzie się w środę, dnia 6 sierpnia rb. po poł. o godz. 5 w lokalu p. Ellinghause.
 Miejskowa Rada Ludowa.

Antonina Frenkel z domu Pastuszak z Gierzyc, gmina Ostrow, powiat Kaliski. Uprasza się wszelkie władze o pobyście mego męża Ignacego Frenkla dać wiadomość do Ignacego Webra w Ostrowie, ul. Koszarowa 14.

5 linotypistów
 poszukuje
„DZIENNIK GDAŃSKI“
 Tow. Wydawnicze Pomorskie Tow. Aka. GDAŃSK, Brotbänkengasse 14.

Sumienna
roznosiicielka
 potrzebna od zaraz do LÜNEN.
 Zgłoszenia przyjmuje
 M. Koprass, Lünen p. Dortmund, Westfalastr. 68.

Antekarz Neuhausen
 Znawca chorób. Wielkie i długoletnie doświadczenie w leczeniu wszelk. chorób. Essen, Rheinischestr. 14. Godziny: Od pół do 10-1 i od pół do 4-7. W niedziele tylko przed poł.

Poszukuje dziewczyny od 14 do 15 lat do dzieci.
 F. Nowakowski, Gelsenk.-Bismark Bismark ul. 156.

Kapitały znów przyjmujemy.
 Godziny czasowe
 codziennie od godz. 8 do 12 przed poł.
 W niedziele zamknięte.
Bank Przemysłowców, Poznań.
 Kasy depozytowe:
 Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12,
 Oberhausen, Königstr. nr. 26,
 Dortmund, Kuckelke nr. 14.

Związek Zaw. Przemysłowców Polskich
 na zachodzie Niemiec
 zaleca na tej drodze Szanownym Członkom, w razie ew. kupna jakichkolwiek nieruchomości w Polsce jaknajwiększą ostrożność.
 O ile dotychczasowe widoki nie mylą — ceny w tych i tym podobnych wypadkach obecnie ku niższe się mają. Po zasięgnięciu dalszych informacji i nawiązaniu stosunków w kraju w tej sprawie nie omieszkamy Szan. Członkom bliższych wiadomości jaknajrychlej udzielić.
 Za Wydział Z. Z. P. P. na zachodzie Niemiec:
 B. Lenartowski, sekr., Herne.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na miesiąc sierpień
 Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na poczcie załączając 1.50 młk.
POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum fuer den Monat August 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt
 den 1919
 Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na sierpień i wrzesień
 Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na poczcie załączając 3.00 młk.
POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum fuer August und September 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 3.00 Mk.

Obige 3.00 Mark erhalten zu haben, bescheinigt
 den 1919
 Postamt